Nr. 19. Kraków, piątek 20 kwietnia 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi
Kraków, ul. Bracka 15.
— Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — **„Nadesłane“** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczone w Nrze 10 czasopisma »Naprzód« z dnia 10 kwietnia 1900 artykuły pod tytułem: »Wszystko w imię narodu« i »Szlacheckie troski«, str. 1, łam 1, 2, 3, i str. 2, łam 1 w całości, zawierają znamiona występków z § 302 i art. III ustawy z dnia 17 grud. 1862 L. 8 Dzpp. z r. 1863, że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w obu tych artykułach pobudza autor do nieprzyjaznych stronnictw przeciw szlachcie oraz pobudza do pogardy i nienawiści przeciw Sejmowi krajowemu. Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 13 kwietnia 1900. Morelowski. — C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczone w Nrze 11 czasopisma »Naprzód« z dnia 11 kwietnia 1900 artykuły pod tytułem: I. »Beznarodowcy«, str. 2. łam 3, 4, 5 w całości. II. »Demonstracye we Lwowie«, str. 4, łam 2, w całości, zawierają znamiona występków z §§ 300, 302 i art. III ustawy z dnia 17 grud. 1862 Nr. 8 Dzpp. z 1863, że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w obu tych artykułach autor pobudza do nieprzyjaznych stronnictw przeciw szlachcie i klasie posiadającej, w artykule drugim nadto wyszydza i poniża zarządzenia c. k. Namiestnictwa we Lwowie, oraz pobudza do pogardy i nienawiści przeciw Sejmowi krajowemu. Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy jako prasowy. Krakow dnia 13 kw. 1900. Morelowski. — C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 12 czasopisma »Naprzód« z dnia 12 kwietnia 1900 artykuł pod tytułem: »List z Rosyi. Petersburg 9 kwietnia 1900«, w ustępie od słów »Abstrahując« do »nieuleczalną«, str. 2, łam 3, i str. 3, łam 1 zawiera znamiona występku z §§ 491 i 494 u. k. i z § 24 ust. pras., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor pomawia cara Rosyi Mikołaja II, pozostającego z państwem austryackiem w stosunkach prawa międzynarodowego, o pogardliwe przymioty i na publiczne urągowisko go wystawia, nadto artykuł ten zawiera dosłownie przytoczone ustępy z artykułu w Nrze 81. »Głosu Narodu« p. t. »Choroba cara«, którego rozszerzanie ts. uchwałą z dnia 10 kwietnia 1900 Pr. III. 40|00|2 zakazanem zostało. Równocześnie na wniosek ck. Prokuratoryi Państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutkow z § 20 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. Ck. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 13 kwietnia 1900. Morelowski.

Z dnia.

Kraków, 19 kwietnia.

Biskupi umierają.

Biskupi Solecki i Łobos pochowani, ks. Morawski w agonii, a ks. Kuiłowski jest chorym i bardzo starym. Śmierć lub choroba są to prywatne sprawy jednostek i nie mielibyśmy powodu niemi się zajmować. Ale to masowe zstępowanie do grobu najwyższych urzędników kościelnych nasuwa przecież pewne szersze refleksye i uwagi.

Przed naszemi oczyma w ostatnim lat dziesiątku przesunęła się cała szczególna polityka tych kilku ludzi, mających wielkie pieniądze i wielkie wpływy w kraju walczącym o swoje prawo do życia obywatelskiego, narodowego i kulturalnego. Fiolety ich i infuły nie wywarły jednak żadnego dodatniego wpływu na ten ruch odrodzenia ludowego, który przebywa najlepsza część społeczeństwa. Ani pogłębiający się patryotyzm masy chłopskiej i robotniczej, ani wzrastająca jej świadomość polityczna i społeczna nie doznały poparcia ze strony ks. Soleckiego, Łobosa, Morawskiego. Natomiast faktem jest, że wyklinali pisma ludowców, stojałowczyków i socyalistów; faktem jest, że księża ich dyecezyi rozpoczęli walkę z całą opozycyą ludową i stanęli po stronie partyi rządzącej.

W ten sposób zrewoltowano jednak tem prędzej zgniłe stosunki galicyjskie i doprowadzono do wzmożenia się tej opozycyi, a do upadku powagi Kościoła, jako instytucyi religijnej. Przecież tego chyba nie zamierzali...

Teraz, kiedy zaczynają myśleć o ich

Towarzysze! Pamiętajcie o uroczystości I-go Maja!

EMIL ZOLA.

NAPAD NA MŁYN.

(Nowela). 14)

— Boże mój! Boże! — łkała dziewczyna — oni go zabiją!

Młynarz przygarnął ją i posadził na swych kolanach, jak dziecię.

W tej chwili oficer wyszedł, dwu żołnierzy wiodło za nim Dominika, wołającego z mocą:

— Nigdy! nigdy! Wolę raczej umrzeć.

— Namyśl się dobrze — przekładał oficer. — Usługę, której nam odmawiasz, inny nam odda. Ofiaruję ci za nią życie, jestem wspaniałomyślny. O nic mi więcej nie idzie, jak tylko, abyś nas zaprowadził do Montredon środkiem lasów. Muszą być ścieżki.

Dominik nie odpowiedział wcale.

— Więc obstajesz przy swojem.

— Zabijcie mnie i skończmy to raz — odrzekł.

Franciszka błagała go zdala ze złożonemi rękoma. Zapomniała o wszystkiem, gotową była zachęcać go do podłości. Lecz ojciec Merlier ujął ją za ręce, aby Prusacy nie spostrzegli jej giestów, kobiety oszalałej z rozpaczy.

— Ma racyę — mruczał — lepiej jest umrzeć.

Pluton stał w pogotowiu. Oficer spodziewał się kryzys słabości ze strony Dominika. Liczył ciągle na to, że zdoła go wkońcu skłonić. Zapanowało milczenie. Odgłosy piorunów dolatywały zdala. Ciężka duszność przygniatała okolicę. Wśród takiego nastroju rozległo się z nagła wołanie:

— Francuzi! Francuzi!

Byli to oni w rzeczy samej. Na drodze z Sauval, na krawędzi lasu rozróżnić można było linię pąsowych spodni. W młynie powstał ruch nielada. Żołnierze pruscy poczęli biegać wśród gardłowych okrzyków. Ani jeden strzał nie padł jeszcze.

— Francuzi! Francuzi! — wołała Franciszka, klaszcząc w dłonie.

Była jakby w szale. Wyrwawszy się z objęć ojca, śmiała się z rękoma w górę wzniesionemi. Przybywali więc wreszcie, przybyli na czas, ponieważ Dominik żył jeszcze, zdrów i cały!

Ogień plutonowy, który z hukiem eksplodującej miny doleciał jej uszu, sprawił, że się odwróciła. Przed chwilą właśnie oficer pruski mruknął do siebie:

— Przedewszystkiem załatwijmy tę sprawę.

Pchnąwszy Dominika własnoręcznie pod ścianę jednego z spichlerzy, zakomenderował: ognia. W chwili kiedy Franciszka się odwróciła, Dominik leżał na ziemi z dwunastoma kulami w piersiach.

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!“

następcach, powinnyby te świeże groby i te agonie przyprowadzić pewne sfery do upamiętania się, do wejścia w siebie i do porzucenia taktyki dawnej, w której wciągnięto ambonę i konfesyonał do polityki; może policzą szkody i rany, zadane fanatycznemi rękoma ludowi, ale i — Kościołowi zarazem. Może znajdzie się ktoś, kto zechce być na biskupim urzędzie członkiem narodu *całego*, który wysila się na zdobycie powietrza, światła, swobody i chleba... Sama negacya, samo wyklinanie nie wystarczyło i biskupi nie pozostawiają po swych trudach wielkich, żadnych prawie rezultatów.

Czyż „ludzie nowi“, posadzeni na stolicach biskupich, nie zrozumieją tego? Byłoby to bardzo tragicznem i bardzo dla nich szkodliwem. Kandydatury, wysuwające się dotąd z cieniów ambicyi i wpływów, są na razie jeszcze „fanatyczniejsze“, niż byli zmarli... Nic nie wskazuje na jakiś zwrot w kierunku opamiętania się magnateryi, mającej dużo do powiedzenia o kandydatach biskupich. A przecież może to ostatnia chwila dla rozumnego ustępstwa. Kiedyś tę chwilę wspomną dzieje Galicyi.

Gotowi się jeszcze pokłócić!

Między „Czasem“ a „Narodówką“ coś się popsuło. Stańczycy, jako najdrapieżniejsi trafili w swych planach wypraw zbójeckich na niedbałych i spokojnych Podolaków... Stańczykom łatwiej na pozór dusić i grabić politycznie chłopów, bo mają do dyspozycyi cały obrzydliwy klerykalizm zachodniej Galicyi, stojący po ich stronie. Ale na Rusi rzeczy się nieco inaczej przedstawiają. Tam szlagon nie ma we wsi nikogo, komuby mógł naprawdę zaufać, tam znaczniejsze poruszenie administracyi gminnej czy stosuuków społecznych może szlagona trafić bardzo boleśnie. Dlatego np. nie mamy dotychczas *szkoły wyznaniowej*, pomimo, że ogromna większość Sejmu z głębi duszy by sobie jej życzyła; dlatego nie mogą stańczycy niczego dopiąć, bo „Podolacy“ raczej wszelką inną śmierć wybiorą, niż z własnych rąk pochodzącą. Oto jest korzyść wyborów szlagońskich na Rusi, oto zgubne odbicie na stańczykach ich własnych zbrodni!

Na razie zaczynają oni już przebąkiwać o zerwaniu „sojuszów“ konserwatywnych i piszą znowu swoje cicerowe artykuły tak okropnie rzewnie i smutnie, jak gdyby Polska po raz drugi miała zginąć, ponieważ p. Hupka powędrował do kosza i ponieważ nikt nie entuzyazmuje się rabusiowskimi atakami stańczyków na lud wiejski. Upada naród, a jedyny jego lekarz, stańczyk, nie może go wyprawić ostatecznie na drugi świat. Stąd lament, ponurość uczuć i myśli w „Czasie“, a nawet napaść na panów braci z Podola, że są głupi.

Jak gdyby to było czemś nadzwyczajnem. Czyż opozycya ludowa nie zrozumie nareszcie, że ta cała większość sejmowa *musi* rozlecieć się przy każdej ważniejszej kwestyi, czy nie wystąpi zjednoczona? Trzeba tylko chcieć...

Emigracya a probostwa.

Bardzo ciekawą stronę o emigracyi podniósł w swym wielkopostnym cyrkularzu arcybiskup poznański, Stablewski. Oto przez emigracyę zmniejsza się ilość *opłat*, pobieranych w gminie przez księży. Jest to bardzo bolesna rzecz dla proboszczów. Ale posłuchajmy cyrkularza:

„Tłumne wychodźtwo naszego ludu, jeżeli ma źródło swoje częściowe w pobudkach chociaż pozornie nieraz wyższego zarobku, niezawodnie położyć trzeba także na karb słabnącego ciepła religijnego u młodego pokolenia. Podniesienie skali ciepła religijnego w sercach naszych owieczek od najmłodszego właśnie pokolenia, jeśli nie powstrzyma wychodźtwa zupełnie, to przynajmiej odejmie mu pobudki najgłówniejsze, jak: używania, *wolności* i zabawy, szczególniej u dziewcząt, — pohamuje te *gminoruchy*, podda do pewnego stopnia pod kierunek i radę swojego duszpasterza. Sami zaś, kochani Współpracownicy Moi, wiecie najlepiej, że one z niebezpieczeństwem dla dusz przynoszą osłabienie sił materyalnych pojedynczych parafii, a zatem na szkodę Kościoła, choć nie wszędzie, ale tylekroć wpływają. Ubytek najlepszych sił roboczych, znaczny procent tonący we wychodźtwie na dobre, pociągnie za sobą w przyszłości coraz bardziej ubytek sił podatkujących, a zatem potrzebnych do *materyalnego utrzymania kościoła*.

„Zmniejszanie się liczby parafian a z nimi i siły *podatkującej, mogącej kościół utrzymać* w dobrach przez komisyą kolonizacyjną zakupionych powodem największej troski dla Mnie i dla Was niezawodnie być musi. Dwa przykłady bowiem pouczają, że zmniejszone parafie nie zdołają już udźwignąć, jak sam się o tem przekonałem, ciężaru utrzymania kościoła i budynków plebańskich. Nie chcielibyśmy przecież dożyć tej chwili, w którejby parafie potrzeba zwijać i rujnujące się kościoły zamykać“.

Cóż więc zrobić z tym „gminoruchem“, jak go estetycznie nazywa ks. Stablewski? Możeby wreszcie raz zacząć w *kraju* płacić wyższą płacę roboczą i popierać socyalizm, który organizuje robotników? Wtedyby i dla proboszczów może było lepiej, bo robotnik miałby z *czego* dawać opłaty.

Może ten argument trafi do przekonania.

Nie płakała wcale, stanęła w niemem osłupieniu. Oczy jej rozwarły się szeroko, poszła pod spichlerz i usiadła o kilka kroków od zwłok. Wpatrzyła się w nie, wykonując ręką nieokreślony jakiś, dziecięcy ruch. Ojca Merlier ujęli Prusacy jako zakładnika.

Piękna to była bitwa. Oficer błyskawicznie rozstawił żołnierzy, pojmując doskonale, że nie może zatrąbić do odwrotu, bez narażenia się na pewną zagładę. Trzeba zatem było drogo przynajmniej życie sprzedać. I teraz Prusacy mieli bronić młyna, a Francuzi byli stroną atakującą. Strzelanie rozpoczęło się z niesłychaną gwałtownością. Przez przeciąg godzin nie ustawało ani na chwilę. Potem dał się słyszeć głuchy huk, kula strzaskała konar wiązu. Francuzi mieli działa. Baterya ustawiona tuż nad rowem, w którym Dominik znalazł był schronienie, poczęła zamiatać długą ulicę Rocreusy.

Od tej chwili walka nie mogła już trwać długo.

Biedny młyn! Kule dziurawiły go miejsce w miejsce. Połowa dachu została zerwaną, dwie ściany runęły. Największym jednak spustoszeniom uległ od strony Mozelli. Bluszcz poodrywany od rozburzonych murów wisiał w strzępach jak łachmany; rzeka unosiła wszelkiego rodzaju szczątki, a przez wyłom w murze widać było wnętrze pokoiku Franciszki z łóżkiem jej, ponad którem bieliły się starannie uprasowane firanki. Jedna po drugiej dwie kule działowe trafiły w koło młyńskie, które wydało z siebie jęk ostatni; strzaskane szufle spłynęły z wodą, szkielet rozpadł się i runął. Wesoły młyn wyzionął ducha.

Następnie Francuzi uderzyli do szturmu. Przyszło do wściekłej utarczki na białą broń. Pod zdrowym niebosklonem mroczna czeluść doliny napełniła się trupami. Rozległe pola wyglądały dziko u stóp ogromnych samotnych drzew, pod osłoną topól, plamiących je długimi cieniami. Na prawo i lewo lasy niby mury cyrku zamykały w pośród siebie dwie gromady walczących, podczas kiedy niezliczone źródełka, krynice i strumyki pluskiem swym czyniły wrażenie łkań pośród tych pól, pełnych trwogi.

Franciszka siedziała pod spichlerzem nieruchomo, skulona naprzeciw ciała Dominika. Ojciec Merlier leżał bez życia, ubity przez jakąś zbłąkaną kulę. Wreszcie, kiedy już Prusacy wybici zostali co do nogi, a młyn stał w ogniu, kapitan francuski pierwszy wkroczył na podwórze. Był to pierwszy sukces, jaki udało mu się odnieść od samego początku kampanii. To też rozpłomieniony, prostując swój wysoki korpus, śmiał się z całego serca swem pełnem szczerej radości, miłem obliczem przystojnego zucha. A obaczywszy Franciszkę ogłupiałą pomiędzy trupami męża i ojca... pośród płonących zwalisk młyna, oddał jej szablą pełen gracyi ukłon i zawołał:

— Zwycięstwo! Zwycięstwo!

KONIEC.

„Słowiański wiek.“

Pod tym tytułem zaczął wychodzić po rosyjsku w Wiedniu dwutygodnik, redagowany przez osławionego korespondenta „Nowego Wrem.“, Werguna. Cel pisma objaśnia redakcya w sposób następujący: „Słowiański wiek“ ma być organem wszechsłowiańskim dla obrony kulturnych interesów słowiańskich i dla poparcia stosunków handlowych między Rosyą, Austro-Węgrami i krajami bałkańskimi.

Dokładniejszy program pisma przedstawia się tak:

1. „Słowiański wiek“ ma dać czytelnikowi pełny, jasny i rzetelny obraz całego słowiańskiego życia.

2. Uwzględniać życzenia tych Słowian południowych i zachodnich, którzy chcą nauczyć się języka rosyjskiego, aby on stał się „językiem pośredniczącym w kulturnych stosunkach wzajemnych wszystkich Słowian.“

3. Dać sposobność austro-węgierskim firmom słowiańskim oraz i niesłowiańskim do nawiązania bezpośrednich stosunków z konsumentami w Rosyi i na półwyspie bałkańskim itd.

W piśmie tem, prócz tekstu rosyjskiego, mają się od czasu do czasu zjawiać i artykuły francuskie i niemieckie.

„Siewiernyj Kurjer“ bardzo ironicznie odzywa się o nowym procederze p. Werguna (swego czasu założył on w Wiedniu „Koło miłośników języka rosyjskiego“), twierdząc, że program jego pisma przypomina charakterystyczna mięszaninę, która się wytwarza, gdy do miodu dodamy dziegciu.

Cóż na to mają do powiedzenia pp. Sokołowski i Spółka? Czemuż to milczą teraz szopkarze ze zjazdów panslawistycznych w Krakowie? Organ ich centralny powstaje w Wiedniu, a oni milczą! Jakże prędko potrafiliśmy zdemaskować głupotę i wewnętrzną nikczemność tego „słowiańskiego“ ruchu krakowskiego, który utonął zupełnie w brudnej robocie ajentów rządu rosyjskiego i szowinistycznych moskiewskich dziennikarzy „abrussitelej“....

Listy lwowskie.

Lwów, 18 kwietnia.

Jak wiadomo może czytelnikom „Naprzodu“, nasze pisma stańczykowskie otrzymują od swoich czytelników listy, które wydrukowane później stanowią nieocenione źródło dla wyjaśnienia polityki bieżącej u nas.

Tak przed kilku dniami zgrozą przejęty ks. Dembiński pisał z Florencyi o księdzu Franciszkaninie z Parmy i jego socyalistycznych kazaniach — do „Przeglądu lwowskiego“, i entuzyazmował się jednocześnie energią nieboszczyka księdza biskupa Łobosa, któryby „socyalistycznych świętokradców za poły kazał z kazalnicy pościągać“.

Szczerość ta jednak, z jaką przygodni korespondenci traktują interesa klasy do której należą, jest czasem tak wielką.., że redakcya nie zawsze ma odwagę zamieszczać tego rodzaju serdeczne „wylania się“. Otóż niedawno na biórko waszego korespondenta przyjazny zefirek wiosenny przyniósł dwa listy, z których jeden pisanym był do Redakcyi konserwatywnego pisma, a drugi stanowił grzeczną ale stanowczą i pilnie motywowaną odmowę umieszczenia pracy w łamach poważnego pisma. Sam Naczelny Redaktor odpowiada treściwie, dlaczego cennej pracy mimo wszelkich zalet umieścić nie może.

Ponieważ chodzi nam o treść tej interesującej wymiany myśli, a rzeczy takie, jak imię autora i nazwa dziennika są mniejszej wagi dla nas, przeto odrazu oddaję publiczności obydwa listy, sądząc że zasłużyłem sobie tem na wdzięczność obu panów, jeśli bodaj w ten sposób głębokie ich myśli uratuję dla potomności

Ziemianin herbu... do Redaktora.

„Kochany panie Redaktorze X!

Ze zdziwieniem wyczytałem w jednem z pism naszych, to jest takich, co to wiesz, że są nasze, przedrukowaną petycyę towarzystwa przemysłowego do Sejmu o poparcie pieniężne. Odłożywszy dziennik, zapytałem siebie, co to jest, jaki brak zmysłu politycznego u ludzi, którzy przecież powinni wiedzieć co nam potrzeba, a czego my nie potrzebujemy, *directement* nie chcemy.

Ale dzisiaj pomięszanie pojęć, *vous permettez*, jest tak wielkie, ludzie, którzy z wielu stron byli zawsze dobrzy, zdradzają takie nietakty *comme*, ten.. ten Władysław Łoziński, co chciał Daszyńskiego mieć posłem do Sejmu, „damit er uns die ganze unsere Suppe versalzt“, że naprawdę nie wiem, na czem się to skończy.

Pomyślałem więc sobie, raz trzeba „klaren Wein in die Geschichte einschenken“ i napisałem tych kilka słów do Ciebie drogi mój Redaktorze X. — Przedewszystkiem przemysł, rozwój przemysłu i te wszystkie błazeństwa, od których dziś uszy nas, rozumiesz, nas bolą. Jeśli Szczepanowski pisał o tem zanglezowaniu Galicyi i zaprowadzeniu u nas fabryk — to rozumiem; liberał „*par excellençe*“, mieszczuch, skąd on mógł się znać na naszych interesach. — On miał zawsze zamiłowanie do kramarskiej hołoty, która może zresztą być wcale bon ale imbierem śmierdzi i nigdy z nich coś „dobrze“ być nie może. Teraz słyszę nawet ten.. ten Daszyński też chce „odrodzić“ Galicyę fabrykami i rozwojem przemysłu.

Schön, ale co my powiemy na to. Ja osobiście jako ziemianin, któremu niejedno jest jasne, dziękuję stanowczo za takie odrodzenie. Proszę to sobie wyobrazić. Nasze położenie tem jeszcze jest jako tako, że robotnika mamy. Jest jeszcze komu orać, bronować, pleć, okopywać, żąć, zwozić za tanie pieniądze; wprawdzie na Mazurach gorzej tam; bowiem przez niepojętą nieoględność powołanych czynników tłumy emigrują na Zachód, ale na ogół biorąc pół biedy.

Dziękuję jednak za to, gdybyśmy fabryki mieli; wtedy adieu. Dziś już niejeden urwisz krnąbrny, tak go ludowcy i socyaliści rozjątrzyli, a wtedy chybaby do Rosyi nam wypadło wyemigrować.

Taki oczajdusza jeden z drugim miałby zarobek większy i za 20 lub 30 ct. nie zobaczyłbyś go na łanie więcej; — koronę i 70 ct. a kto wie, czy guldena nie musiałoby się wyłożyć, aby go u siebie na robocie zobaczyć. A co się z nami stanie, jak miasta się zaroją od zbogaconych mieszczuchów? Stanie się z nami to, co się stało ze szlachtą francuską; zjedzą nas miasta, fabryki, mieszczuchy i socyaliści, i ja mam chcieć tego, aby taki Daszyński otwierał u nas wystawę krajową, jak ten Millerand we Francyi powszechną? Trzeba więc początkom przeszkadzać, jak mówi jakiś Rzymianin; skarżą się u nas na proletaryat wiejski, alež to złoto przecież wobec robotnika fabrycznego, a takimi by chcieli zaludnić Galicyę niepowołani reformatorzy. A więc początkom przeszkadzać, żadnych koncesyj, żadnego poparcia, przemysłu, żadnych subwencyj, żadnych ulg podatkowych dla fabryk, oto czego domagamy się my ziemianie od naszych zastępców w sejmie i w parlamencie.

Wniosek Hupki — dobrze; to nam pozwoli i chłopa mieć trochę zamożniejszego, któregobyśmy mieli na pasku; uważasz bowiem na wsi, na podwórzu psa bodaj jednego trzeba dobrze karmić, żeby pilnował przed głodnymi, a potem będzie dużo robotnika, a jak czego dużo, to uważasz tanie jest — a tani robotnik potrzebny.

Jestem więc za wnioskiem Hupki.

Tych kilka słów powyższych proszę przyjąć w dowód należnego szacunku i zużytkować, jeśli to zda się na co.“

Y de X.

Redaktor do Ziemianina:

„Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Niezmiernie mi przykro jest donieść Wielmożnemu panu, że cennej i pod wielu względami donicsłej pracy umieścić w naszem pismie w teraźniejszych czasach nie jesteśmy w stanie. Dawniej, przed kilku laty, można to było zrobić bez obawy, dziś, kontrola żywiołów rozkładu zbyt jest silną i drobiazgową, aby szczerze to, co *entre nous* rozumiemy, ogłaszać w naszych pismach. Proszę Wngo P. D. się temu nie dziwić, jeden z poetów bardzo dobrze to określił słowami:

Są prawdy, które mistrz wszystkim ludziom [prawi,
Są prawdy, które mówi swemu narodowi,
Są prawdy, które szepce przyjaciołom domu,
Są prawdy, których nigdy nie powie ni- [komu.

Otóż i ja owe niezrównane prawdy, dotyczące położenia tak ważnej warstwy ziemiańsko-szlacheckiej, które raczyłeś W. P. D. mnie, jako „przyjacielowi domu“ niejako powierzyć, postanowiłem nie udzielać nikomu po za nami.

Niedobrze jest bowiem tłumowi odsłaniać karty własne, niedobrze jest w grze hazardownej, jaką jest polityka, zdradzać słabe strony tak szczerze, bez ogródek, trzeba dla każdej sprawy, dla nas żywotnej, znaleźć ogólne, dobrze brzmiące hasło, za którem, jak za parawanem ukryć można to, na czem nam zależy. — W. P. D. raczył zapewne nieraz zauwa-

żyć, że my w naszem piśmie skrupulatnie tej zasady przestrzegamy; niechaj demokraci, liberali i socyaliści głośno krzyczą, co im na wątrobie leży, tem lepiej dla nas, ale my bądźmy roztropni jako węże w tem, co, kiedy i jak mówimy.

Proszę więc z tego powodu W. P. D. nie brać zbyt tragicznie pośliznięcia się mego kolegi po piórze, robiącego w antysemityzmie alfę, w sprawie tej śmiesznej petycyi. Pismo bowiem jest czytane w stolicy, trzeba więc od czasu do czasu zrobić w słowach ustępstwo na rzecz ulicy na to, aby w treści zwyciężyć. Bo proszę W. P. D. czy myśmy kiedy popierali „liberalne“ dążenia?

Nie skierowaliśmy całego słownika, zapożyczonego od socyalistów (prawda, że to wysoce polityczne) przeciw „zgubnym wpływom fabryk na zdrowie robotników“, nie piętnowaliśmy demokratów, jako „zwolenników „Neue Freue Presse“ i wiedeńskiego liberalizmu“, wiedząc doskonale, że w istocie rzeczy fabrykantom wiedeńskim djablo mało musi zależeć, tak jak i nam, na powstaniu przemysłu w Galicyi?

A nakoniec nasza dyskretna praca, sprzedaż Francuzom Schodnicy, pochwycenie kasy oszczędności w swoje ręce, czy to nie genialne objawy zdolności politycznych?

A to, że jaki taki majstrzyna, dostawszy ze Sejmu trzysta złr. na założenie warsztatu, przepije wszystko, albo że się jaką szkółkę przemysłową założy dla wykształcenia kowala lub kołodzieja, dla dworów nieraz potrzebnego, to przecież to nie jest „rozwój przemysłu“...

Proszę patrzeć na Węgry, a porównać to, co robimy, a raczej czego nie robimy, a zrozumie pan nas.

Zachowawszy więc cenne uwagi Wnego pana jako dyrektywę dalszej skromnej na rzecz naszych interesów działalności — kreślę się uniżony sługa.

N. N.

Przegląd polityczny.

= **Parlament** ma zostać zwołany na dzień 8 maja. Podobno rząd wypracował projekt ustawy o języku urzędowym dla Czech i Moraw, który ma przedłożyć Izbie posłów zaraz na pierwszem posiedzeniu.

= **Rząd włoski** zasuspendował trzech burmistrzów-socyalistów, którzy wysłali skrajnej lewicy gratulacye z powodu obstrukcyi w parlamencie.

= **Wojna.** Niedołęstwo Anglików, okazane w wojnie z Burami, charakteryzuje dosadnie sam ich naczelny dowódca marszałek Roberts. Londyńska gazeta urzędowa ogłasza sprawozdanie genarałów Bullera i Warrena o walce o Spionskop, z komentarzem lorda Robertsa, który tak Warrena jak i Bullera odsądza od wszelkich zdolności i krytykuje ich postępowanie. „Times“ znów krytykuje Robertsa za to, że nie przeszkodził Burom w powrocie do południowej Oranii i że awansuje protegowanych przez siebie młodych, a niezdolnych arystokratów.

Angielski urząd wojenny ogłasza telegram z Bloemfonteinu z dnia 17 b. m. godziny 12 w południe: Załoga angielska Wepeneru wciąż jeszcze jest zamknięta. Wiadomości o odparciu Burów były po części przedwczesne, po części kłamliwe. W obozie oblegających Burów panuje silne zaniepokojenie, ponieważ zbliżają się ku Wepenerowi dwie kolumny odsieczowe. Jedna pod dowództwem generała Rundle'a, druga pod dowództwem gen. Brabanta i pułkownika Harta z Rouxville. Anglicy w dniu 15 b. m. zajęli napowrót Rouxville, który poprzednio opuścili Burowie. Gen. Brabant dokonał kilku ważnych aresztowań.

Kwestya oblężenia Wepeneru i ustawicznego manewrowania Burów w południowych okręgach Oranii przedstawia się jeszcze wciąż chaotycznie. Ile jest prawdy w doniesieniu „Daily Telegraphu“, że wojsko gen. Deweta, które przebywało dotąd w okolicy Wepeneru, poszło na północ, albo w doniesieniu „Timesa“, że to samo wojsko odstąpiło w kierunku południowym, niepodobna dociec. Ruchy Burów osłonione są najgłębszą tajemnicą. Zdaje się, że chcą oni ubiedz Bethulię wraz z jej mostem kolejowym, prowadzącym przez rzekę Oranie, tudzież zgromadzić żywność dla armii kroonsztadzkiej. Do tego nadają się właśnie bardzo południowe okręgi Oranii, najżyźniejsze z całego kraju.

Mimo powodzenia wojennego Burowie widzą, że przecież wkońcu musieliby uledz przewadze liczebnej Anglików. Rozwinęli przeto akcyę dyplomatyczną w Europie, celem pozyskania sprzymierzeńców i spowodowania interwencyi mocarstw. W tym celu wysłali osobne poselstwo do Europy, które bawi obecnie w Hadze, pertraktuje z rządem holenderskim i, jak się zdaje, potajemnie i z innymi rządami, zwłaszcza z niemieckim.

Szef tego poselstwa, dr. Fischer, bardzo zdolny i przebiegły dyplomata, w rozmowie z korespondentem berlińskiej „Volks-Zeitung“ oświadczył, że Burowie są zdecydowani nie szczędzić żadnych ofiar w walce o niepodległość. Co do sił wojennych Burów, podał on ciekawe cyfry: Cała armia Burów liczy 25 tysięcy ludzi, między tymi 3 tysiące Burów z angielskiego Kaplandu; Anglicy oceniali nasze siły zawsze dwakroć lub trzykroć wyżej i tem usprawiedliwiali swe klęski, lub dodawali chwały swym zwycięstwom. Nieraz 800 Burów trzymało całymi tygodniami w szachu 16 tysięcy Anglików i zadawało im straty, dochodzące do 2 tysięcy ludzi w zabitych, rannych i wziętych do niewoli. Straty Anglików są 5 razy większe, niż straty Burów.

Sprawy partyjne.

Piąty zjazd doroczny polskiej partyi socyalistycznej zaboru pruskiego odbył się w czasie świąt wielkanocnych w Berlinie w sali „angielskiego ogrodu“ przy udziale 36 delegatów. Władzę reprezentował radca policyjny Zacher z Poznania. W niedzielę rano zagaił zjazd tow. Golibrocki z Berlina. Przewodniczącymi zjazdu zostali wybrani tow. Berfus (Berlin) i Marek (Zabrze), sekretarzami towarzysz Mieczkowski (Lipsk) i Wlekliński (Rixdorf).

Tow. Berfus, obejmując przewodnictwo, wygłosił przemowę, w której scharakteryzował antypolską politykę rządu pruskiego i zakończył słowy: Musimy stanowczo potępić germanizacyę; musimy zdobyć sobie serca ludu polskiego i dlatego stanowczo potępiam wniosek poznański, abyśmy rozwiązali naszą partyę i wstąpili do niemieckiej; wniosek ten podziałał bardzo źle na nasz lud i zaszkodził naszemu ruchowi.

W sprawozdaniu zarządu partyjnego uskarżał się tow. Morawski, redaktor „Gazety Robotniczej“, na brak pieniężnych środków organizacyi, który bardzo dotkliwie daje się we znaki agitacyi. Kary otrzymane przez polskich towarzyszów w ubiegłym roku wynosiły 4 lata więzienia.

Wedle sprawozdania kasowego wynosiły w r. 1899 dochody funduszu partyjnego 3.984·75 mk,, a „Gazety Robotniczej“ 2.976·26 mk., wydatki zaś na gazetę 5.823·87 mk., W pierwszym kwartale b. r. wynosiły dochody 1.008·87 mk., a za gazetę 726·94 mk., wydatki zaś na gazetę 1.447·58 mk., pozostaje więc 288·23 mk. Z tego wydano 282·50 mk. na wydawnictwa partyjne, 1·056·60 mk. na procesy i wsparcia dla rodzin prześladowanych, resztę na ustną agitacyę.

Tow. Piotrowski (Hamburg) użala się na to, że partya nie wysłała delegata na zeszłoroczny kongres niemieckiej socyalnej demokracyi, co tow. Morawski usprawiedliwia brakiem pieniędzy.

Dr. Róża Luksemburg domaga się, aby więcej agitowano w polskich ziemiach, bo robotnicy tamtejsi bardziej potrzebują uświadomienia, niż robotnicy polscy w miastach niemieckich.

Tow. Wierzbiński (Gniezno) polemizuje z nią i wyraża oburzenie z powodu wniosku towarzyszów poznańskich.

Tow. Karwik (Brema) mówi z wielkiem oburzeniem o tym wniosku i oświadcza, że agitacya tow. Gogowskiego w Poznaniu działa germanizująco na robotników. Mówca występuje ostro przeciwko drowi Winterowi z Bytomia, wśród hucznych oklasków zjazdu.

Tow. Gogowski (Poznań) usprawiedliwia się przed podniesionymi zarzutami, broni swojej taktyki i sposobu agitacyi towarzyszów poznańskich i wskazuje na uzyskane rezultaty.

Tow. Thiel (Berlin) wyraża nieufność Róży Luksemburg, która już

niejednokrotnie występowała przeciw polskiej organizacyi.

Tow. Morawski wzywa towarzyszów z Poznania, aby partyi nie kładli w poprzek takich trudności.

Po dłuższej dyskusyi cofnęli towarzysze poznańscy swój wniosek, który nie miał żadnych widoków przejścia, bo oprócz wnioskodawców wszyscy byli mu stanowczo przeciwni.

Resztę posiedzenia wypełniły sprawozdania sytuacyjne o stanie polskiego ruchu socyalistycznego w poszczególnych miejscowościach, poczem dalsze obrady odłożono do następnego dnia.

Doroczny kongres włoskiej partyi socyalistycznej odbędzie się w Rzymie, dnia 24 bm. i będzie się głównie zajmował taktyką przy najbliższych wyborach.

Międzynarodowy kongres socyalistycznych studentów i byłych studentów odbędzie się w Paryżu w wrześniu b. r., równocześnie z kongresem partyi socyalno-demokratycznej. Komitet paryski studentów-socyalistów zaprasza wszystkie stowarzyszenia młodzieży stojące na gruncie socyalistycznym do obesłania tego kongresu. Porządek dzienny obejmuje następujące sprawy: propaganda socyalizmu w kołach studenckich; stanowisko studentów w ruchu robotniczym: położenie inteligentnego proletaryatu: środki nawiązania ściślejszych międzynarodowych stosunków między grupami studentów-socyalistów. Adres komitetu przygotowawczego: Commission d'organisation du Congrés international des étudiants et auciens étudiants socialistes, 23 rue de Pontoise, Paris.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 20 kwietnia. 571. Urodziny Mahometa. — 1652. Kromwell dyktatorem. — 1810. Powstanie w Kolumbii.

Dziś teatr zamknięty.

W sobotę: „Dyletanci“. Studyum sceniczne w 4 aktach Zofii Wójcickiej (nagrodzone na konkursie Wydziału kraj.) Nowość!

Nasz felieton. Jutro rozpoczniemy w felietonie druk pełnej humoru i satyry noweli Szczedryna p. t. „Z pamiętników ex-czynownika“, a po jej ukończeniu, w przyszłym tygodniu, zaczniemy drukować bardzo zajmującą oryginalną powieść Józefa Jedlicza p. t. „Sieroty“, napisaną specyalnie dla naszego dziennika, a osnutą na tle naszych stosunków chłopskich.

„Czas“ przeciw wystawie paryskiej! Musimy tę hiobową wieść zakomunikować wszystkim, którym leży na sercu zdrowy humor. W jednym z owych artykułów wstępnych, które wstrząsają głęboko całą duszą i wywołują dziwny urok swymi ponurymi tonami na muszkuły śmiechu — dowodzi „Czas“, że na wystawę paryską nie powinno jechać „nasze społeczeństwo“, bo otworzył ją socyalista. Na wystawie będzie święciła tryumf „ludzka próżność i chęć użycia“, wobec czego oczywiście asceta z „Czasu“ nie może jej polecać.

Skutkiem tego artykułu straci wystawa niewątpliwie tysiące najlepszych gości. Tak, ale gdzie w takim razie ma skłonić głowy nasza arystokracya, która jedzie rokrocznie do Paryża, aby po trudach walki z przewrotem skłonić znużoną głowę na łonie kokot paryskich i zgrać się do nitki w karty? Czy ma zostać w kraju i siać hreczkę, lub śpiewać najnowszą piosenkę ks. Wróblewskiego o sztandarze białym i czerwonym?

Tak źle jeszcze nie będzie, bo oto w tym samym „Czasie“, w tylnej części numeru, są podane dokładnie wskazówki, jakimi pociągami można dojechać najprędzej do Paryża, jakie są najlepsze hotele, gdzie można najlepiej jeść i t. d. Jeżeli „Czas“ z przodu zakazuje jeździć na wystawę, to dlaczego w tyle podaje ceny hotelów?

W piersi stańczyka mieszkają dwie dusze. Jedna broni okopów św. Trójcy i nawołuje do walki z przewrotem. Druga notuje ceny hotelów i adresy kokot paryskich. Po skończonych trudach miło jest przecież ściąć się w karty i upoić szampanem.

Na zewnątrz zaś trzeba być zawsze na posterunku i uderzać na starym teorbanie pieśń wojenną przeciw apostołom przewrotu.

„Energiczne śledztwo“. W sprawie tortur w N. Sączu trwa śledztwo ciągle, i jest ciągle bardzo energiczne, jak donoszą dzienniki. Bo proszę posłuchać: przesłuchano już, jak donosi „Kuryer Lwowski“, donosicieli, którzy krytykowali postępowanie sędziego śledczego, że nie zarządził jeszcze aresztowania podejrzanych. Sędzia śledczy miał im odpowiedzieć na to, że to jest jego, a nie ich rzeczą.

Sędzią śledczym jest radca Wiszniewski. Śledztwo prowadzone jest z wielką energią...

Niekulturne rozporządzenie wydała dyrekcya kolei państwowych we Lwowie. Z dniem 1 maja do popołudniowych pociągów kuryerskich (przyjazd do Lwowa o g. 2, odjazd ze Lwowa do Krakowa o godzinie pół do 4) na przestrzeni Lwów-Rzeszów wydawane będą bilety III kl. na oddalenie co najmniej 100 kilometrów to znaczy, że chcący jechać III klasą ze Lwowa do Gródka, Sądowej Wiszni lub Mościsk musi kupić bilet do Przemyśla. Zarządzenie to ma na celu przeciwdziałanie o ile możności przepełnieniu pociągów kuryerskich podróżnymi jadącymi tylko krótkie przestrzenie. Natomiast odchodzić będzie, począwszy od 1 maja, o pół godziny po pociągu kuryerskim do Krakowa, pociąg osobowy.

Jestto już stała polityka naszych władz kolejowych, aby czynić jak najwięcej niedogodności podróżnym, jadącym III klasą. Czy przepełnienie w pociągach kuryerskich nie dałoby się łatwiej usunąć przez dodanie jeszcze jednego wagonu trzeciej klasy?

Dowiadujemy się, że oburzająca depesza do „Słowa polskiego“ o zaniechaniu śledztwa w sprawie otrucia siedmiu kobiet na klinice hofrata Korczyńskiego, nie pochodziła od współpracownika „Czasu“ i korespondenta „Słowa polskiego“.

Stwierdzając to, zapytujemy, czy nie byłoby wskazanem uspokoić oburzoną opinię publiczną za pomocą urzędowego wyjaśnienia sprawy?

Czy wolno manewrami gazeciarskimi, pochodzącymi z kliniki hofrata Korczyńskiego, wywierać presyę na władze?

Nie spuścimy z oka tego masowego trucia pacyentów i potrafimy ostrzedz publiczność przed cynicznymi geszefciarzami, ubierającymi się w togi uczonych...

Ustne egzaminy dojrzałości rozpoczynają się w seminaryach nauczycielskich w Galicyi w bieżącym roku szkolnym w następujących terminach: w seminaryach męskich: w Krakowie dnia 6 czerwca, w Tarnowie dnia 25 maja, w Rzeszowie dnia 15 czerwca, w Krośnie dnia 11 czerwca, w Stanisławowie dnia 5 czerwca, w Samborze dnia 25 czerwca, w Sokalu dnia 2 lipca, w Tarnopolu dnia 30 czerwca, we Lwowie dla eksternistów dnia 18 czerwca, dla uczniów zakładu dnia 30 czerwca; w seminaryach żeńskich: w Krakowie dnia 18 czerwca, w Przemyślu dnia 18 czerwca, we Lwowie dla eksternistek dnia 14 maja, dla uczennic zakładu dnia 30 czerwca. Egzaminy pisemne odbędą się w każdym zakładzie na dwa tygodnie przed terminem, wyznaczonym na rozpoczęcie egzaminów ustnych.

Konskrypcya szkół ludowych. Reskryptem ministerstwa oświaty i wyznań z 23 stycznia 1900, zarządzono przeprowadzenie w roku bieżącym szczegółowej konskrypcyi szkół ludowych w całej Przedlitawii. Konskrypcya ta będzie między innemi i z tego względu interesująca, że przedmiotem osobnych dochodzeń przy niej mają być po raz pierwszy pewne momenty natury społeczno-politycznej, ciekawe i ważne. W szczególności kierownicy szkół ludowych będą obowiązani dać odpowiedź na następujące pytania:

Jakie istnieją przy szkole urządzenia, których celem jest towarzyska lokacya oszczędności, przez dziatwę szkolną składanych?

Czy szkoła ma własnego lekarza szkolnego?

Ile dzieci w roku szkolnym 1899/1900 obdarzono: a) odzieniem, b) środkami żywności, c) książkami i przyborami naukowymi?

Wreszcie: Ile dzieci w bieżącym roku szkolnym używano poza godzinami szkolnemi a) do zajęć przemysłowych, b) do robót na roli, lub innych, za wynagrodzeniem?

Czy też p. Bobrzyński poda do wiadomości ministerstwa swoją odmowną odpowiedź lekarzom, którzy chcieli bezpłatnie zająć się badaniem zdrowia dzieci szkolnych?

Aresztowano na tutejszym dworcu kolejowym Jana Krylę, rolnika z Grodziska górnego (pow. łańcucki) i Franciszka Tolpę z Wólki grodziskiej (pow. łańcucki), którzy pragnęli opuścić ziemię ojczystą i za oceanem szukać lepszej doli.

„W ręce policyi wpadł“ także Jan Baran, parobek wiejski z Rakszawy (pow. łańcucki), którego osadzono w aresztach policyjnych pod zarzutem pośrednictwa w wychodźtwie do Prus.

„Na saksy“. Znowu przejechało przez Kraków około 1500 robotników galicyjskich na robotę do Prus.

Emigracya zarobkowa. Warszawska

„Prawda“ donosi: W pierwszych dniach b. m. w ciągu dwóch dni przez komorę w Praszce przeszło do Prus około 13 tysięcy robotników. Wielu próbowało przemknąć się bez paszportu.

Przemyśl. Masowy asenterunek socyalistów przy tegorocznym poborze wojskowym jest najnowszem zdarzeniem w naszem mieście. Asenterowano około 40 członków organizacyi robotniczej. P. minister wojny będzie się jednak wkrótce musiał zająć pewnemi zdarzeniami z tego asenterunku.

Asenterowano n. p. tow. Witolda Regera, którego komisya superarbitracyjna— (rozstrzygająca), dwa lata temu uwolniła jednogłośnie od wojska, w Pola, dokąd go odesłano, z powodu wrzodów na żylakach nożnych, które się ciągle odnawiają. Obecnie po dwu latach powołano tow. Witolda Regera, aby się znowu stawił przed komisyę asenterunkową. *Lekarz po oglądnięciu nogi oświadczył*: „**Zupełnie niezdolny — nie nadaje się do służby wojskowej!**“ — Major Kreper: *„Ale dla mnie zdolny!“* — no i zaasenterowano Regera, przydzielając do rezerwy zapasowej. Asenterowano także tow. Birmana na trzy lata, który od dłuższego czasu cierpi na płuca. Tow. Birman jest bratem tego Birmana, którego również asenterowano dwa lata temu i przydzielono do rządowej stadniny. Birman w niespełna rok umarł przy wojsku na suchoty. Asenterowano również młodziutkiego krawca, napół niemego na trzy lata. Jest członkiem organizacyi. Wszyscy asenterowani w najlepszym humorze opuścili gmach poboru życząc sobie, aby mundur wojskowy nie złamał ich hartu ducha. Wszystkim asenterowanym na kartach wojskowych napisano — *„Vorbehalten“* — jest więc nadzieja, że żadnego nie zostawią w obrębie przemyskiego garnizonu, ale rozmieszczą po całej Austryi.

Aresztowani w sprawie pogrzebu śp. Gębalika w Przemyślu tow. Julian Rychlicki i Stanisław Telega zostali w niedzielę 15 b. m. wypuszczeni na wolną stopę za złożeniem 1.800 koron kaucyi. W więzieniach śledczych pozostają jeszcze Wojciechowski i Kleban, za których również zażądano 1.800 koron kaucyi.

Łuczka Pawełko, włościanin z Borszowic pod Przemyślem, aresztowany przed pięcioma tygodniami na denuncyacyę ks. Ludkiewicza za obrazę majestatu i religii, został w czwartek 19 b. m. wypuszczony na wolną stopę za złożeniem 600 koron kaucyi.

Nieudała rewizya. Wielka sobota była dla policyantów przemyskich bardzo ciężkim dniem. Jak zwykle, uległ konfiskacie „Głos przemyski“. Zaszczytną misyę wyłowienia skonfiskowanych numerów otrzymał komisarz policyi Benoit z dwoma agentami, Tychowskim i Pohlem. Pan Benoit szukał długo, ale nie znalazł nic. Wpadł wreszcie do biura powiatowej kasy chorych i chciał bez żadnych ceremonij rozpocząć rewizyę. Prezes kasy, dr. Liebermann oświadczył komisarzowi, że bez nakazu pisemnego nie pozwoli na żadną rewizyę. Wobec tego otoczył Benoit kasę policyantami i pobiegł do sądu po pisemne zezwolenie. Za pół godziny zjawił się znowu z bardzo smutną miną i oświadczył, że rewizyi nie przeprowadzi, ponieważ nie dostał pozwolenia. Ma jednak moralne przekonanie, że „Głos przemyski“ znajduje się w kasie chorych. Bez numerów, ale obładowany „moralnem przekonaniem“ odszedł p. Benoit z dwoma agentami.

Tego samego dnia zdarzył się policyi drugi przykry wypadek. Na ulicy Franciszkańskiej przyaresztowano tow. Antoniego Wityka, posądzając go, że kolportuje skonfiskowany „Głos“. Na policyi po przeprowadzeniu osobistej rewizyi nie znaleziono przy aresztowanym ani jednego numeru i musiano go natychmiast na wolną stopę puścić.

Los robotnika. We wtorek 17 b. m. ziemia w cegielni Teicha w Przemyślu, zasypała robotnika Wojciecha Skutnickiego, łamiąc mu obie nogi. Nieszczęśliwy ma żonę i dziecko. Odstawiono go do szpitala w stanie beznadziejnym. Podobne wypadki w cegielni Teicha zdarzają się bardzo często, dla braku należytych środków ochronnych.

Rada miejska stanisławowska wybrała do szkolnej Rady miejscowej między innymi znanego szakala wyborczego Józefa Seliga Rubinsteina. Człowiek nie mówiący żadnym ludzkim językiem, umiejący się zaledwie podpisać, zasiada zatem dzięki swemu protektorowi i przyjacielowi od serca burmistrzowi drowi Nimhinowi, w Radzie szkolnej miejscowej. Doszliśmy zaprawdę daleko na polu szkolnictwa w Galicyi, jeżeli kreatury a la Rubinstein w Radach szkolnych zasiadają!

Dola listonoszów prowincyonalnych. Piszą nam z Borysławia: Za 21 złr. miesięcznie pracują tutejsi listonosze przeciętnie 14 godzin dziennie, przyczem używa ich pocztmistrz nietylko do roznoszenia listów, lecz i do rozmaitych posług, jak np. do posyłek prywatnych, zamiatania, palenia w piecach i t. d., chociaż samo roznoszenie listów jest tutaj pracą wielką wobec błota po kolana i setek robotników, zajętych czasowo w kopalniach, którym trzeba listy doręczać. Nic więc dziwnego, że listy nie dochodzą nigdy na czas.

Zamiast powiększyć liczbę listonoszów, nakłada pocztmistrz tylko kary pieniężne na przepracowanych ludzi.

Podatek na kościół. W kopalni „Akcyjnego towarzystwa dla wydobywania wosku w Borysławiu“ ściąga zarząd od lat kilkunastu robotnikom przymusowo od każdego zarobionego guldena centa na kościół. Mimo, iż centa tego ściąga zarząd prawie od lat dwunastu i mogła się już z tych centów utworzyć suma kilkunastu tysięcy złr., nie raczy p. Szumski, dyrektor tejże kopalni złożyć rachunków z krwawo zapracowanego grosza robotników ani też oddać pieniędzy na rozszerzenie kościoła. Wątpimy zresztą, czy dyrektor Szumski ma prawo do nakładania podatków na robotników. A jeszcze i na to zwracamy uwagę Szumskiego, iż robotnicy Rusini mają swoją cerkiew i tak samo jak robotnicy Żydzi (którzy też muszą opłacać centa od zarobionego guldena na kościół) nie mają żadnego interesu w płaceniu tego podatku.

Robotnicy mają prawo żądać rachunków ze swych własnych pieniędzy. Sprawa ta trąci bardzo — kodeksem karnym.

Księże brudy. Kazania o moralności i łagodności popierają apostołowie słowa takimi czynami: W Figlione we Włoszech zgwałcił ksiądz Don Ferdinando Creccioli na otwartem polu młodą dziewczynę, zaledwie wyrosłą ze szkoły. Sąd skazał księdza zaledwo na 12 miesięcy więzienia.

W Braunberg obok Morawskiej Ostrawy ukarał pastor Alois 6-letnią dziewczynę wprost w barbarzyński sposób. Za nienauczenie się dosłownie lekcyi z katechizmu, posadził dziewczynkę na gorącym piecu. Następstwem tego były liczne poparzenia, tak, że dziecię musiano odwieść do szpitala. Nieludzkiemu pastorowi wytoczono proces i o dziwo! skazano na 50 kor. względnie 10 dni aresztu.

Z Lüneburg zniknął ojciec duchowny. Parafia w rozpaczy, bo sprawdziła się długo tajona wieść, że służąca księża powiła potomka. Ksiądz Schrader, młodo ożeniony i ojciec 5-tygodniowego dziecka, niechciał widocznie widzieć nielegalnego następcy.

W Wurmlingen (Wirtembergia) okazał się w parafialnej kasie deficyt 9—10 tysięcy marek. Ksiądz Zepf z tego powodu się wiesza.

Byli to chrześcianie, protestanci, teraz kolej na nowe wyznania.

„Salzburger Chronik“ donosi, że kantor i rzeźnik żydowskiej gminy wyznaniowej zostali uwięzieni za zbrodnie przeciwko moralności.

Ksiądz Grzegorz Rathgeb w Zell am See, 48-letni człowiek, stawał niedawno przed sądem za nierząd przeciwko naturze. Rozprawa była tajna. Udowodniono mu, że używał do swych bestyalskich potrzeb pięciu 14-letnich chłopców. Skazano go na rok ciężkiego więzienia.

Katecheta Heilmeier w Salzburgu został wydalony ze szkoły za czyny niemoralne. Sąd krajowy wytoczył śledztwo.

Katolicki proboszcz Schlatterer, oskarżony o przestępstwa przeciw moralności, został osadzony w więzieniu w Konstancyi. Tam powiesił się na kracie więziennej. Cóż powiedzą nasi księża o tej przykładnej śmierci?

W. Ferrarze zastrzelono O. Quidoboni dla nieznacych jeszcze przyczyn. Splugawiony kościół zamknięto.

Działalność wirtemberskich socyalistów. Stosownie do uchwały powziętej zeszłego roku na ogólnym zjeździe, zaczął wychodzić dziennik p. t. „Schwäbischer Volksfreund“, poświęcony agitacyi wśród ludu rolniczego. Do końca marca b. r. rozrzucono 220.000 egzemplarzy okazowych. Tymczasowo otrzymuje dziennik 400 marek miesięcznej zapomogi. Kalendarza „Tagwacht“ sprzedano 14.000 egzemplarzy. Dalej rozrzucono 7000 majówek i 84.000 odezw przedwyborczych. Zwykły dochód kasowy wynosi 4043 marek, za odznaki majowe zebrano 1931 m. Ogólna suma dochodów wynosi 7.557 m., rozchodów 5875

marek. Organizacya krajowa liczy 136 towarzystw, rozrzuconych po całym kraju.

Zbiegł z zakładu miejskiego dla chorych nieuleczalnych i kalek, mieszczącego się w ogrodzie angielskim przy ulicy Lubicz, Konstanty Wroński, cierpiący na pomięszanie zmysłów. Wroński, który już od dłuższego czasu jest cierpiącym, w ostatnich dniach zdradzał niezwykle rozdrażnienie nerwowe, zachodzi więc obawa, że stan jego, który dla otaczających go osób nie był wcale niebezpiecznym, obecnie pogorszył się wielce.

Znalezione. P. Łucya Żurawska znalazła wczoraj dwa losy loteryi fantowej i zdeponowała je w dyrekcyi policyi, gdzie właściciel ich, po należytem wylegitymowaniu praw swoich, może je natychmiast odebrać.

Z sali sądowej.

Ciekawa sprzeczność zaszła w sądzie powiatowym na ulicy św. Jana w Krakowie między oddziałem VII a oddziałem IX tegoż sądu. Kierownik VII oddziału wydał w dniu 13 listopada 1899 do l. C VII 547/2 1899 wyrok: „Pozwani winni są powódce wydzielić i oddać w dożywotne bezpłatne użytkowanie jedną czwartą część gruntu w obszarze 390 99 kwadratowych sążni do dni 14 pod rygorem egzekucyi“.

Natomiast kierownik oddziału IX, mimo tego, że wyrok stał się prawomocnym, odmawia ekzekucyi z tego wyroku o wydzielenie, motywując między innemi: „odmawia się drugiemu wnioskowi tego podania również opartego na rzeczonym wyroku, na fizyczne wydzielenie tejże jednej czwartej części w obszarze 390 99 sążni kwadr., albowiem ta część wyroku, wobec braku wyszczególnienia parcel, na któreby się ta $1/4$ część realności rozciągała, jest absolutnie nie wykonalną“.

Czy to nie pyszne? Absolutnie niewykonalnym ma tu być wyrok prawomocny w swej najistotniejszej części, a biedna wdowa, która z upragnieniem czekała chwili, gdy jej na utrzymanie wydzielonem zostanie skąpe dożywocie, dożyła tej pociechy, że dowiedziała się o nowym rodzaju wyroków, dotychczas na szczęście w praktyce nowej procedury nieznanych, mianowicie o wyrokach niewykonalnych z powodu swej wadliwej treści!

Ciekawiśmy bardzo, jak rozstrzygnie tę sprawę sąd krajowy w Krakowie i któremu z dwóch oddziałów tegoż samego sądu przyznaną będzie słuszność.

Telegraf i telefon.

Zgromadzenie ludowe.

Stanisławów, 19 kwietnia. Wczoraj wieczór odbyło się posiedzenie miejskiego komitetu wyborczego pod przewodnictwem burmistrza dra Nimhina, na którem uchwalono zwołać na 29 b. m. zgromadzenie wyborców i wezwać na nie wszystkich kandydatów.

Bezpośrednio po tem posiedzeniu odbyło się zgromadzenie ludowe, urządzone przez partyę socyalno-demokratyczną, z porządkiem dziennym: Jakim ma być nasz poseł do Rady państwa?

Referent tow. Tadeusz Reger z Cieszyna poddał ostrej krytyce całą poselską i parlamentarną działalność dotychczasowego posła stanisławowskiego, dr. Bilińskiego, jakoteż zgubną gospodarkę Koła polskiego, i wskazał na raka, toczącego społeczeństwo nasze, serwilizm i korupcyę. „Dopóty nie będzie lepszej doli w kraju, dopóki zupełnie nie zniesiemy panowania szlacheckiego w Galicyi“, wołał mowca, a słowom jego wtórowała zapełniona sala.

Z kandydatów zgłoszonych, nie uważa żadnego za godnego mandatu. Ze względu na potrzebę połączenia się wszystkich żywiołów opozycyjnych w Radzie państwa, zgodziłaby się jeszcze może partya socyalno-demokratyczna na Romanowicza, ten jednak nie kandyduje. Posłem stanisławowskim może być tylko taki, który wzmocni opozycyę w Radzie państwa, do Koła polskiego nie wstąpi i oświadczy się za reformami gruntownemi, a przedewszystkiem za powszechnem i tajnem prawem głosowania.

Przemawiało następnie jeszcze kilku mówców w tym samym duchu.

Panama galicyjska.

Lwów, 19 kwietnia. „Kuryer Lwowski“ donosi, że dwóch tutejszych adwokatów wniosło imieniem prezesa gal. banku kredytowego ks. Adama Sapiehy doniesienie karne na adwokata syndykatu drobnych akcyonaryuszów tegoż banku o wymuszenie.

Usuwanie się góry.

Hohenelbe, 19 kwietnia. Koło Niederoels usuwa się z powodu deszczów góra Brandenberg. Dotychczas usunęło się około 10 hektarów.

Zniesienie stempla kalendarzowego na Węgrzech.

Budapeszt, 19 kwietnia. Komisya finansowa węgierskiej Izby posłów przyjęła projekt ustawy o zniesieniu stempla kalendarzowego i inseratowego.

Włochy a Ameryka.

Waszyngton, 19 kwietnia. „Morningpost“ donosi, że z powodu rozruchów urządzonych przez robotników włoskich, będzie zmuszony tych robotników wydalić. Ambasador włoski zaprotestował przeciw temu, oświadczając, w myśl instrukcyi swego rządu, że uważa takie wydalanie za nielegalne i przeciwne mięzzynarodowym układom.

Strejki.

Gablonz, 19 kwietnia. W przędzalni firmy August Stumpe i syn w Szumburgu i w fabryce sukna J. Langstein i synowie w Proszwicach zastrejkowali robotnicy.

Trutnów, 19 kwietnia. W przędzalni lnu firmy Alojzy Haase strejkuje 450 robotników.

Senftenberg, 19 kwietnia. W pracowni mechanicznej Ludwika Weissa w Erlitz przedstawili robotnicy fabrykantowi swe żądania. Fabrykant obiecał dać odpowiedź w przyszłym tygodniu. Na razie więc robotnicy powrócili do pracy.

Wojna.

Londyn, 19 kwietnia. Niendała ucieczka pułkownika Schiela z wyspy św. Heleny dała powód do dyplomatycznego zatargu między Anglią a Holandyą.

Schiel miał bowiem uciec na holenderskim okręcie, w czem Anglia upatruje naruszenie neutralności ze strony Holandyi; zażądała więc od rządu holenderskiego usprawiedliwienia się, a w przeciwnym razie odwołania holenderskiego okrętu wojennego z Jamestown. Wobec wrogiego usposobienia Holandyi wobec Anglii spodziewają się tu dalszych konfliktów.

Capstadt, 19 kwietnia. Nowy most kolejowy w Betullie oddano do użytku publicznego.

Pretorya, 19 kwietnia. Rząd transski zaprotestował przeciw wysyłaniu jeńców na wyspę Św. Heleny.

Propozycye rządu transwalskiego zostały odrzucone przez Portugalię.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Morawska Ostrawa. Górnicze i hutnicze stow. „Prokop“ dla Moraw i Śląska odbędzie w niedzielę 22 b. m. o godz. 10 przed południem w Domu robotniczym walne doroczne zebranie z następującym programem: 1. Sprawozdanie funkcyonaryuszów; 2. Wybór przewodniczącego; 3. Sprawy towarzystwa.

SKŁADKI.

Na strejk górników: Lorfing k. 0·40. Jarosz 0.40. Drukarnia Narodowa 1·72. Introligatorzy we Lwowie 30.00. Metalowcy Kraków 7·46. Razem 39·98. Poprzednio wykazano 2.011·95. Razem k. 2.051·93.

Na strejk cholewkarzy w Krakowie: Drukarnia Anczyca k. 4·40. Lista 42. 2·00. Introligatorzy ze Lwowa 4·00. Razem 10·40. Poprzednio wykazano 538·22. Razem k. 548·62.

Na strejk krawców w Kołomyi: Drohobycz lista 67 k. 10·00. Kom. zaw. Wiedeń 200·00. Razem k. 210·00.

Redaktor odpowiedzialny: **Ignacy Daszyński**.
Wydawca: **Jan Englisch**.
Właściciel: **Dr. Zygmunt Marek**.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.